

ZAPYTAJ KSIĘDZA
Szafarze

PATRONI POLSKI
Święty Wojciech

LICEUM
Lekcja muzealna

WWW.PARAFIAMAGDALENKA.PL

MAGDALENKA

Miesięcznik parafii rzymskokatolickiej

21 kwietnia 2024 r. nr 180

ISSN 2299-8047



Szykuj się
na NIEBO

ZAMIAST WSTĘPNIKA

Gdzie to i co to?

Mówimy, że dobrze nam jak w niebie, że ktoś znalazł sobie niebo na ziemi. W tym znaczeniu niebo jest celem – dziedziną ludzkich dążeń, nadziei i marzeń przekraczających wszystko, co widzialne, uchwytnie, osiągalne.

ks. Ryszard Gołąbek, pallotyn

Wszystko, co Pismo św. mówi o tym, „jakie” jest to, co nazywamy niebem, to jedynie opisy bytowania u Boga. Mówi ono o „życiu wiecznym”, o „nieustannej szczęśliwości”, o „pokoju bez męki”, o „świecie” i „odpoczynku wiecznym”. Nie wiemy zatem o nim prawie nic. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdola pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* – kwituje św. Paweł (1 Kor 2, 9).

Śmierć punktem granicznym

Śmierć kończy życie człowieka jako czas otwarty na przyjęcie lub odrzucenie łaski Bożej ukazanej w Chrystusie – czyta-

my w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK 1021).

Co więcej, katechizmy nauczają, że życie wieczne to nie proste przedłużenie czasu, nie kontynuacja ludzkiego życia zapoczątkowanego na ziemi, ani też całkiem coś nowego w myśl zasady: „ze śmiercią kończy się wszystko”. Jak w nasieniu już jakoś obecny jest owoc, tak w czasie obecna jest wieczność.

Czysta przyjemność?

Ostatecznym celem na ziemi jest czysta przyjemność przebywania w Bożej obecności w Królestwie Niebieskim. Tymczasem trudno nam tę czystą przyjemność sobie wyobrazić, bo przyjemność nie kojarzy się nam z... przyjemnością! Rzeczy ostateczne budzą

w nas emocje, ale niekoniecznie pozytywne. Stąd lęk przed niebem.

Dlaczego niebo nie kojarzy nam się z czystą przyjemnością? Clive Staples Lewis stwierdził, że przyjemność jest pomysłem Boga, nie diabła. A jednak samo słowo „przyjemność” jest jednym z najbardziej zatrutych przez grzech słów. Czy w takim razie można wyobrazić sobie większą przyjemność, niż życie w bliskości z Bogiem przez całą wieczność? Oczywiście, że można. Głównie dlatego, że nasze wyobrażenia o życiu w bliskości z Bogiem nie kojarzą się nam z przyjemnością. Dla Pisma św. nie ulega jednak wątpliwości, że sam Bóg tylko jest niebem człowieka, tzn. spełnieniem jego najgłębszych pragnień i tęsknot, a więc i przyjemnością. ■

WIEŚCI OD MŁODYCH

Mistyczna tłocznia

Grupa Nowe Jeruzalem wraz z księdzem Andrzejem Sokołowskim tradycją ubiegłych lat włączyła się w tegoroczne Triduum Paschalne poprzez przygotowanie ołtarza przechowywania Najświętszego Sakramentu, tzw. ciemnicy.

ks. Andrzej Sokołowski

Motywnym przewodnim dekoracji była męka Pana Jezusa. Elementem centralnym stał się obraz „Mistyczna tłocznia” sięgający swoją historią do sztuki okresu średniowiecza.

W centralnej części obrazu dostrzegamy Chrystusa stojącego w okrągłej kadzi z winogronami. Na swoich barkach Jezus dźwiga krzyż, natomiast na głowie widoczna jest korona cierniowa. Nieco powyżej jest Duch Święty w postaci gołębic. Rana na boku oraz rany na dłoniach i stopach Chrystusa obficie krwawią. Strumienie krwi spływa-

ją do wnętrza kadzi. W kompozycji obrazu przedstawiony kolejno jest Bóg Ojciec, kłęcząca Maryja składająca ręce w geście modlitwy, której serce przebite jest siedmioma mieczami. W dalszej części obrazu ukazana jest postać mężczyzny trzymającego na plecach kosz wypełniony winnymi gronami. Na pierwszym planie, przed kadzią z winogronami są dwa kłęczące naprzeciw siebie anioły podtrzymujące kielich, do którego spływa sok z winnych gron pomieszany z krwią Chrystusa. Motyw kielicha, do którego zbierana jest krew Chrystusa pomieszana z sokiem z winogron, jest odniesieniem



FOT. ARCHIWUM PARAFII

do Eucharystii i jej związku z odkupieńczą Męką naszego Zbawiciela, jest również przypomnieniem o rzeczywistej obecności Chrystusa w ofierze Mszy Świętej.

Motto, które towarzyszyło całej instalacji artystycznej ciemnicy to fragment z Ewangelii według św. Mateusza 21, 37: *W końcu posłał do nich swego Syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego Syna.*

Ciemnica była zaproszeniem do pochylenia się na tajemnicą ofiary Jezusa Chrystusa dokonującą się podczas każdej Mszy Świętej, abyśmy bardziej świadomie i z szacunkiem uczestniczyli w tak wielkim Misterium. ■



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wszyscy spotkamy się w niebie



FOT. PIXABAY

Chyba każdy człowiek zadaje sobie to pytanie: „Co dzieje się po śmierci?” Nerozsądne byłoby życie bez zastanawiania się i przygotowywania do tego, co – jak na ogół wiemy – jest nieuniknione. Musimy nieustannie przypominać sobie, że wszystko na tym świecie przemija.

Barbara Habich

Ostatecznie kiedyś wszelkie zasoby się skończą, świat się rozproszy. Nic nie jest trwałe na ziemi. I co się wtedy stanie? Nie powinniśmy ignorować niebiańskiej perspektywy. A co na to Biblia? W liście do Kolosan św. Paweł napomina: *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego co na ziemi* (Kol 3, 1-2).

Zmartwychwstanie Pana Jezusa mówi nam, że czeka nas przyszłość, jest niebo, którego możemy oczekiwać, gdy ten odchodzący świat przemienie; i jest życie po śmierci. Św. Paweł mówił: *Nie patrzmy na to co widzialne, ale na to co niewidzialne. Bowiem to co widzialne przemija, to zaś co niewidzialne trwa wiecznie* (2 Kor 4, 18). Nasze życie tu na ziemi, oprócz tego, że jest przejściowe, jest także żmudną i trudną podróżą, często cierpieniem. W pewnym momencie zadajemy sobie pytanie: „Dokąd zmierzam?”, „Czy idę we właściwym kierunku?” I ostatecznie:

„Jaki jest cel i sens mojego życia?” Pan Jezus odpowiada na wszystkie te pytania. On jest Drogą, Prawdą i Życiem. *Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie! W domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział* (J 14, 1-2). A więc mamy w niebie mieszkanie. Zło i cierpienie nie ma ostatniego słowa. Tajemnica nieba przekracza nasze możliwości wyobrażenia. Niezdolność umysłu do zrozumienia tajemnicy nieba wyraził św. Paweł w słowach: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Pan tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2, 9).

Te wielkie rzeczy, to właśnie szczęście, które nas czeka w niebie, gdy spotkamy się z Chrystusem „twarzą w twarz”. Nikt nie jest w stanie odkryć nieba zmysłami, lub mieć wyobrażenie o nim.

Niebo – według nauki Kościoła katolickiego

To doskonałe życie z Trójcą Świętą, komunika życia i miłości z Nią, z Dziewicą

Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi. Do nieba (raju) trafiają ci, którzy żyją w łasce i przyjaźni z Bogiem oraz są doskonale oczyszczeni. W niebie żyje się w Chrystusie, ale zachowuje i odnajduje się tam swoją prawdziwą tożsamość.

Niebo, jak przypuszczamy, dla każdego człowieka posiada wymiar indywidualny. Każdego, jako istotę jedyną i niepowtarzalną, Bóg obdarza pełnią swojej miłości. Niebo to miłość. Jest szczęściem i radością – jednym wiecznym świętem. Perspektywa podróży do „własnego mieszkania” – tu na ziemi jesteśmy tylko przejazdem – zmienia się w zależności od wieku. Tak naprawdę młodzi myślą bardziej o życiu tu na ziemi. Starsi z kolei, przeżywszy 70, 80 i więcej lat, troszeczkę się boją. Nasza wiara nie polega na strachu, lecz na dążeniu do właściwego celu. Jesteśmy tutaj, aby poprzez naszą wiarę, spojrzeć z nadzieją w przyszłość i podziękować Bogu za możliwość bycia na nowo z tymi, którzy odeszli, a których, jak ufamy, spotkamy po naszej śmierci w Królestwie Niebieskim. ■

LEKTURY

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o niebie

„Ani oko nie wiedziało, ani ucho nie słyszało...” świętego Pawła to dla nas zdecydowanie za mało. Chcemy tęsknić za wspaniałym niebem, bo mdłe niebo oznacza mdłą wiarę. Komu zależy na tym, by wizja nudnawej wieczności ostudzała nasze ziemskie zapały, by ją zdobyć? To chyba jasne... komu.

Teresa Jaskulska-Gil

Objawienie jest niezmiennie. Odśladania wieczne prawdy na temat natury Boga, człowieka, nieba, piekła. Niewątpliwie jednak zmienia się kontekst intelektualny, społeczny i kulturowy, w którym owo Objawienie rozbrzmiewa. Dlatego, by chrześcijaństwo mogło być rozumiane, trzeba je wciąż wyrażać i głosić na nowo. Podejmuje się tego wielu mądrych i pobożnych ludzi, między innymi Peter Kreeft, profesor filozofii, przez wiele lat wykładowca uniwersytecki w Boston College, autor ponad 40 książek, apologeta chrześcijański – czyli ktoś, kto wyjaśnia i uzasadnia wiarę oraz „publicznie wykazuje jej logiczność”.

Nie tylko z głowy

To nie jest tak, że o niebie nie da się nic pewnego powiedzieć, że jest zupełnie nieokreślone. Okazuje się, że wiemy o nim całkiem sporo, a chrześcijaństwo ma bardzo wiele danych, by wiarę w niebo głosić. Peter Kreeft w sposób bardzo błyskotliwy, korzystając z logicznych argumentów oraz z dużym poczuciem humoru, pięknie nam to prezentuje. Autor swoje dywagacje opiera głównie na Biblii (wnikliwy badacz znajdzie tam wiele danych) i ogromnie bogatej tradycji teologicznej dwóch tysiącleci. Powołuje się w książce na swoich duchowych mistrzów: św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu czy ulubionego C.S. Lewisa. Kreeft wydobywa to, co nie raz już zostało o niebie powiedziane i napisane. Przydatni okazują się tu zarówno



📖 Książka Kreefta nie jest nowa. Jej tłumaczenie wydano w Polsce w 2010 roku, ale wciąż można ją kupić. Polecamy!

Sokrates, Platon i Arystoteles, jak i Pascal, Kierkegaard, Dante czy Szekspir.

To wspaniałe, lecz trzeba nam konkretów

Żeby uzmysłowić sobie, ile Niebo znaczy dla rzeczywistości, weźcie sumę wszystkich przeszłych i teraźniejszych ludzkich doświadczeń, cały wszechświat, całą przestrzeń i czas, i historię, i materię, i umysł – wszystko, czego ktokolwiek kiedykolwiek doświadczył. Dodajcie do tego wszystkie przyszłe możliwości, które my lub ktokolwiek

inny mógłby przeżyć na ziemi, albo w przestrzeni, albo na innych planetach w ciągu miliardów lat, zanim ostygną wszystkie gwiazdy. Dodajcie nieskończoną liczbę ewolucyjnych cykli, Wielkich Wybuchów, nowych wszechświatów. Nazwijmy to ilością rzeczywistości X. Jest to częściowo niewiadoma ilość, ale częściowo znana. Teraz zapytajmy o X: Czy to już wszystko? Na to pytanie Niebo daje negatywną odpowiedź. Jest coś więcej. Naszą spontaniczną reakcją na to prorocze stwierdzenie powinno być pełne zachwytu: Brawo! W głębi ducha potrzebujemy jednak więcej konkretów, więcej rzeczywistości. Wiedza jest rodzajem stawy, duchowym przyswajaniem. W książce Kreefta Czytelnik znajdzie dużo konkretów.

Kwadraciki i sześciany

Kreeft wychodzi od prostego założenia. Skoro ziemia jest dziełem Boga, a ludzie stworzeni są na Jego obraz i podobieństwo, to oznacza, że niebo w jakimś stopniu jest obrazem ziemi, ale... doskonalszym. Teraz też jesteśmy w stanie z tej wspaniałej rzeczywistości trochę uszczknąć, lecz widzimy niewyraźnie, jakby w zwierciadle, niejasno (1 Kor 13, 12). Ludzie święci i mistycy, a także zwykli wierzący, podczas modlitwy i medytacji są w stanie poczuć bliskość Boga i napełnić się tą niezwykłą radością, której nie da się z niczym porównać.

Kreeft, rozważając kwestię samobójstwa – dlaczego ta droga na skróty jest



FOT. PIXABAY

zakazana przez Boga – tworzy piękną metaforę. Píše, że skoro kształtujemy nasze dusze tutaj, tutaj tworzymy nasze osobowości, to oznacza, że wymiar wieczny zostanie dodany do tego kształtu w niebie. *To jest tak, jakby ziemskie kwadraciki stawały się w Niebie sześciącianami, ziemskie trójkąty – piramidami, ziemskie kółka – niebieskimi kulami. Kształt, jaki sobie nadajemy teraz jest naszym wiecznym kształtem, zmienia się tylko jego rozmiar (wymiar przestrzeny).* Dlatego niebo nie jest wytchnieniem od ziemi; dlatego ucieczka od życia jest złym wyborem.

Czy w niebie będziemy wiedzieli wszystko?

Nie, bo nie należy mylić nieba z boskością. W niebie pozostaniemy ludźmi. Co prawda będziemy dzielić życie z Bogiem, ale to będzie tylko udział. Sytuacja, w której wiedzielibyśmy wszystko, przypominałaby raczej piekło niż niebo. Szybko powiedzielibyśmy: *wszystko już było, wszystko jest marnością* (Koh 12, 8). Potrzebny nam postęp i nadzieja. Tylko Bóg bez utraty radości może unieść ciężar nieskończonej wiedzy.

Czy w niebie wszyscy będziemy równi?

Nie, bo byłoby to okropne! W niebie, tak jak i na ziemi, każdy z nas będzie kimś, kim nie jest nikt inny, albo będzie robić coś, czego nikt inny nie robi. *Ważna dusza ma dziwny kształt, ponieważ jest zagłębieniem stworzonym po to, by odpowiadało szczególnemu wypełnieniu jej nieskończonych konturów. Bożą substancją, bądź kluczem do otwarcia drzwi w domu o wielu mieszkaniach [...] każdy z odkupionych będzie na wieki znał i wystawiał jeden z aspektów Bożego piękna* pisał Clive Staples Lewis. U Boga sprawiedliwość nie oznacza równości. W Chrystusowej przypowieści robotnicy pracujący przez godzinę dostają taką samą zapłatę, jak pracujący przez cały dzień (por. Mt 20, 1-16).

Czy w niebie będziemy się nudzić?

To najczęstsze pytanie, bo świadomie lub podświadomie boimy się nudy. Jeśli jednak wziąć pod uwagę wiedzę, że nieba potrzebujemy po to, by się spełnić, by dokończyć zadanie, które rozpoczynamy na ziemi, w niebie będziemy

mieli, co robić. Nasze życia są niekompletne w trzech relacjach: (1) z samym sobą, (2) z innymi ludźmi, (3) z Bogiem. Trzeba, byśmy je podjęli w tej właśnie kolejności (choć pojęcie czasu linearnego w niebie nie ma zastosowania). Za życia mózg, jak zawór redukcyjny, dopuszcza do naszego życia tylko tę odrobinę prawdy, która nam jest potrzebna. Po śmierci zawór redukcyjny się usuwa, możemy w pełni poznawać siebie (być może to właśnie jest czyszczenie?). Etap drugi usuwa przegrody między ludźmi; możemy dostać się do wnętrza innych żyć i w pełni rozumieć innych. Nie będzie odrzucenia, lekceważenia, uprzedzeń, bo będziemy w pełni się rozumieć. Kiedy nauczymy się kochać Boga dla Boga, a nie dla Jego darów, nastąpi etap trzeci. Jeśli dodamy do tego możliwość błyskawicznego podróżyowania jedynie siłą woli, ciała jako przekształcone, substancjalne, a jednak pozbawione ziemskiej ciężkości, białe szaty, które w pełni będą oddawać nasze osobowości oraz ciągły ruch (życie po prostu!), wówczas uzmysłowimy sobie, że niebo to miejsce, dla którego tu na ziemi warto się starać! ■

W jaki sposób dostać się do nieba?

Niebo jest jednym wielkim szczęściem i radością – jednym wiecznym świętem. W niebie będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, będziemy z Nim w intymnej jedności. Jedynym, który może nas przeprowadzić do nieba jest Jezus Chrystus i to właśnie relacja z Nim stanowi istotę „dostania się do nieba”.

Małgorzata Dybalska

FOT. PIXABAY



Znamy Ewangelię wg św. Marka o bogatym młodzieńcu pytającym Jezusa, co ma uczynić, aby osiągnąć życie wieczne. Kiedy Jezus już kończył rozmowę z młodym człowiekiem skierował do niego pełne życzliwości zaproszenie: *przyjdź i chodź za Mną!* (Mk 10, 17-22). Oto jest odpowiedź na nasze pytanie, w jaki sposób dostać się do nieba. Otóż, aby tam się dostać przychodzimy do Chrystusa i idziemy z Nim. Oznacza to, że Pan Jezus sam zaprasza nas do budowania z Nim osobistej relacji przyjaźni, pełnej zaufania, dialogu i współpracy.

Śp. papież Benedykt XVI w swoich tekstach i konferencjach o niebie uczył, że *Chrystus jest «tym» niebem. Raj otwiera się w Jezusie. Zależy od Jego Osoby. [...] Sam Chrystus jest Rajem, światłem, świeżą Wodą i bezpiecznym Pokojem, na które ukierunkowane są oczekiwania i nadzieje ludzi.* Możemy zatem zadawać sobie dalej pytania, co oznacza przychodzenie do Jezusa i pójście za Nim.

Jego słuchajcie!

To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie (Mk 9, 7), mówi Ojciec w Ewan-

geli *św. Marka.* Zatem Jezus jest pełnią wszystkiego, co Ojciec ma do powiedzenia ludzkości. Jego słowa są wezwaniem do posłuszeństwa Jezusowi. Piotr i pozostali uczniowie mają być zawsze wierni i posłuszni swojemu Mistrzowi. Podążaniem za Jezusem jest słuchanie Go, całkowite posłuszeństwo. Uczniowie Jezusa są zachęceni, aby całą bezwarunkową ufność pokładać w Jezusie i podążać z Nim zawsze i wszędzie. Taki jest Boży plan, który tylko w Jezusie się realizuje. Posłuszeństwo Jezusowi powinno wypływać również z wzajemnej miłości i przyjaźni, gdyż Jezus mówi: *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazywam was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego* (J 15, 14-15).

Paszport do nieba

Brat Zygmunt Szczepański w książce „Szatan pokonany” pisze w jaki sposób mamy budować relację z Jezusem, aby dostać się do nieba. Tę relację z Jezusem nazywa „paszportem do nieba”. Między innymi Brat Zygmunt wymienia

sakramenty: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię, sakrament pokuty i pojednania, sakrament namaszczenia chorych, sakrament małżeństwa, sakrament kapłaństwa. Chrzest jest narodzeniem życia duchowego, bierzmowanie to jego wzrost, Eucharystia to pokarm, dzięki któremu żyjemy. Sakrament pokuty i pojednania oraz namaszczenia chorych to lekarstwa na pojawiające się choroby ciała i duszy, Małżeństwo i święcenia kapłańskie odpowiadają życiu wspólnotowemu, uzdalniają nas do służby, podejmowania konkretnych obowiązków we wspólnocie Kościoła. W każdym z sakramentów jest łaska Boża, jest to zatem osobowe spotkanie człowieka z Bogiem o szczególnym charakterze, gdyż spotkanie to może prowadzić do odrodzenia człowieka, do przebaczenia mu grzechów, uświęcenia go, uzdrowienia z chorób, czy uzdolnienia do służby.

Według św. Jana Pawła II: *Przez chrzest święty stajemy się dziećmi Boga w Jego Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie. Każdy chrześcijanin obmyty wodą ze świętego źródła słyszy głos, który nigdy rozległ się nad brzegiem Jordanu: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Łk 3,22), i wtedy wie, że

został przyłączony do umiłowanego Syna, sam stając się synem przybranym (por. Ga 4, 4-7) i bratem Chrystusa. W ten sposób w dziejach każdego człowieka dopełnia się przedwieczny zamysł Ojca: tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8, 29) [Christifideles laici, 11].

Ważne, abyśmy uczestniczyli w Eucharystii. Eucharystia jest pamiątką i uobecnianiem największej tajemnicy wiary: męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Podczas każdej Eucharystii słyszymy słowa: Jezus wziął chleb, pobłogosławił go, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc: *bierzcie i jedzcie; bierzcie i pijcie* (por. Łk 22, 19). W Kafarnaum Jezus przekonywał Żydów: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* (J 6, 53-56).

Czy łatwo dostać się do nieba?

Historie życia wielu świętych i ich zapiski mówią, że droga do nieba wymaga pracy nad sobą, a przede wszystkim współpracy z Panem Bogiem i Jego łaską. Na końcu zaś jest upragnione spotkanie z Bogiem. Św. Faustyna pisze w swoim Dzienniczku: *widziałam drugą drogę, a raczej ścieżkę, bo była wąska i zastana cierniami i kamieniami, a ludzie, którzy nią szli ze łzami w oczach i różne boleści były ich udziałem. Jedni padali na te kamienie, ale zaraz powstawali i szli dalej. A w końcu drogi był wspaniały ogród przepętniony wszelkim rodzajem szczęścia i wchodziły tam te wszystkie dusze. Zaraz w pierwszym momencie zapomniały o swych cierpieniach* (Dz 153).

Podsumowując, pogłębianie relacji z Jezusem i życie wieczne w niebie jest naszym życiowym celem. Istotą tych relacji trafnie oddaje stwierdzenie św. Ignacego z Loyoli: *Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją* (Ćwiczenia Duchowne, 23). ■



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

Wiosenne fascynacje

Lekcje w Muzeum Narodowym i obcowanie ze sztuką, a potem spacer po rozświetlonym słońcem Nowym Świecie – to przepis na ciekawy dzień licealisty!

Katarzyna Kruzewicz-Piętka

● **Rekolekcje** W czwartek 14 marca pracownicy liceum wzięli udział w rekolekcjach wielkopostnych. Niezwykle inspirującą i skłaniającą do refleksji konferencję wygłosił ksiądz prałat dr Wojciech Nowacki. Słowa księdza rekolekcjonisty, wspólna modlitwa, spowiedź i Msza św. z udziałem księdza proboszcza dra Mirosława Cholewy dopełniły ten czas poświęcony odnowie duchowej i przygotowaniu się do właściwego przeżywania tajemnicy zmartwychwstania.

● **W Muzeum Narodowym** 19 marca 2024r. klasy 1a i 1c spędziły miłe przedpołudnie w Muzeum Narodowym w Warszawie. Poszukując historii, motywów literackich oraz symboli w sztuce, uczniowie wzięli udział w lekcjach muzealnych: „Od starożytności do baroku” oraz „Renesansowe fascynacje”. Zajęcia te zainspirowały naszą młodzież do odkrywania świata, poznawania kultury

i piękna dzieł sztuki. Dlatego mamy nadzieję, że jeszcze nie raz odwiedzą to miejsce. Po wizycie w muzeum uczniowie udali się do restauracji, gdzie przy włoskiej pizzy wymieniali się swoimi spostrzeżeniami po lekcjach muzealnych. Następnie wszyscy poszli na spacer. Przy pięknej pogodzie obserwowaliśmy uliczny blask i zgiełk Warszawy od Nowego Świata aż do Zamku Królewskiego. Następnie, trochę zmęczeni, ale zadowoleni uczniowie wrócili do szkoły. Dziękujemy wychowawcom oraz opiekunom za przygotowanie wycieczki.

● **Olimpijka** Z radością informujemy, że Urszula Wąsiewicz – uczennica klasy IIIb naszego liceum zakwalifikowała się do zawodów III stopnia LXXV Olimpiady Matematycznej zajmując trzecią lokatę wśród 535 uczniów. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów :) ■

ZAPYTAJ KSIĘDZA

Za często szafarze

Do naszej parafialnej skrzynki trafiła następująca opinia: uważam, że w naszej parafii jest nadużywane korzystanie z szafarzy nadzwyczajnych.

Odpowiada ks. prob. Mirosław Cholewa

Wgablocie daliśmy krótką odpowiedź: „Posługa szafarzy nadzwyczajnych jest podejmowana w niedziele i święta, kiedy na liturgii gromadzi się znaczna ilość osób, ponadto w każdą niedzielę i święta szafarze docierają z Najświętszym Sakramentem do chorych”.

Chciałbym jeszcze dopowiedzieć kilka słów do powyższej odpowiedzi. Przypominam, że po 2000 roku ksiądz prymas Józef Glemp wprowadził funkcję nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w Archidiecezji Warszawskiej; są to mężczyźni świeccy po odpowiednim kursie i ustanowieniu przez specjalny obrzęd, jakiemu przewodniczy biskup.

Nadzwyczajni szafarze, aby utrzymać swoje uprawnienia, mają obowiązek uczestniczyć kilka razy w roku w spotkaniach formacyjnych i rekolekcjach organizowanych dla nich. Obecnie w Archidiecezji Warszawskiej jest to grupa około 1000 szafarzy. Poza tym Mszał Rzymski przewiduje błogosławieństwo kapłana nadwiernym świeckim do jednorazowego udzielenia Komunii św. na danej Mszy św.

Zwyczajnymi szafarzami są ci, którzy mają udział w sakramencie święceń, tzn. diakoni (też diakoni stali, czyli mężczyźni żyjący zwykle w małżeństwach – w naszej archidiecezji jest inkardynowanych 7 takich diakonów), prezbiterzy i biskupi. W Kościele zostali też ustanowieni akolici do stałej posługi udzielania Komunii św. i dokonywania wystawienia Najświętszego Sakramentu do adoracji; jest nim nasz tegoroczny praktykant, kleryk Mateusz Jabłoński.

Do nadużycia posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. dochodziłoby wówczas, gdyby w czasie Mszy św. obecni na niej zwyczajni szafarze nie udzielali Komunii św., a wyręczałby się nadzwyczajnymi szafarzami. Takiej sytuacji u nas nie ma, gdyż zawsze udzielają Komunii św.



FOT. PIXABAY

na danej Mszy św. wszyscy aktualnie obecni księża, a tylko dodatkowo wspierają ich nadzwyczajni szafarze.

Drugą posługą jaką podejmują nadzwyczajni szafarze jest zanoszenie Komunii św. do chorych, w czym umożliwiają dostęp do Komunii św. sporej grupie chorych i osób w podeszłym wieku. Księża systematycznie odwiedzają chorych w pierwsze piątki miesiąca i w przypadkach nagłych. Natomiast nadzwyczajni szafarze niosą do chorych Komunię św.

w niedziele i w większe święta, kiedy księża mają inne zajęcia w kościele oraz są zajęci z grupami formacyjnymi i nie byłiby w stanie dotrzeć wówczas do tych wszystkich chorych.

Pomówmy o pobożności eucharystycznej przy okazji omawiania posługi szafarzy i nadzwyczajnych szafarzy. Okazujemy cześć i szacunek wobec Najświętszego Sakramentu najpierw poprzez troskę o czystość serca, o stan łaski uświęcającej, gdy przyjmujemy Komunię św., ale także poprzez zewnętrzne gesty.

Takim gestem jest przyklęknienie, gdy wchodzimy do kościoła, gdzie pali się wieczna lampka przy tabernakulum. Podobnie przyklękamy na ulicy lub gdy ksiądz lub szafarz nadzwyczajny wchodzi do naszego domu, a widzimy, że niesie na piersi bursę z Komunią św.

Kiedy w kościele podchodzimy w procesji, by przystąpić do Komunii św., to również byłoby wskazane, aby chwilę wcześniej przyklęknąć na kolano. Obecnie najczęściej przyjmujemy Komunię św. do ust, ale gdy chcemy przyjąć na rękę, to robimy jakby tron dla Hostii podkładając prawą rękę pod lewą, aby szafarz spokojnie położył Hostię na moją lewą rękę, a następnie ja prawą ręką biorę Hostię i przy szafarzu wkładam ją sobie do ust. Tu mała uwaga: nie powinniśmy „przechwytywać” Hostii z rąk szafarza, ale pozwolić, by on położył ją na naszej dłoni i dopiero wówczas ją wziąć.

Gdy w kościele jest wystawienie NS do adoracji, to zwyczajowo kłękamy na oba kolana, aby oddać cześć Chrystusowi eucharystycznemu. Podobnie, gdy w czasie Mszy św. jest podniesienie świętych postaci, kłęczymy na oba kolana i patrzymy na Hostię i kielich; są one podnoszone, abyśmy je widzieli i adorowali. Także podczas błogosławieństwa NS w monstrancji powinniśmy przyjąć błogosławieństwo kłęcząc na oba kolana. Oczywiście wówczas, gdy mamy problem zdrowotny i nie możemy kłękać, przyjmujemy błogosławieństwo stojąc.

Pamiętajmy, że przyjmując Komunię św., obojętnie – z rąk księdza, diakona czy nadzwyczajnego szafarza – zawsze przyjmujemy tego samego Chrystusa. To nie osoba szafarza jest tu decydująca, ale sama Komunia św., podobnie forma Komunii do ust, czy na rękę – ważne aby przyjmować Chrystusa będąc w stanie łaski uświęcającej, z wiarą i szacunkiem do świętych postaci. ■

ŚWIĘCI PATRONI POLSKI



☛ Biskup Wojciech oskarża księcia czeskiego Bolesława II Pobożnego i żydowskich kupców radanitów (postacie w nakryciach głowy) o handel chrześcijańskimi niewolnikami. Scena z Drzwi Gnieźnieńskich.

Święty Wojciech

Biskup i męczennik, główny patron Polski. Jego święto obchodzimy 23 kwietnia, ale czy wiemy o jego życiu coś więcej, prócz tego, że zmarł śmiercią męczeńską? Zbierając materiały natknęłam się na nagłówek: „awanturник i święty”. Awanturник brzmi ciekawie, ale w czym się awanturował? I tak się zaczęło.

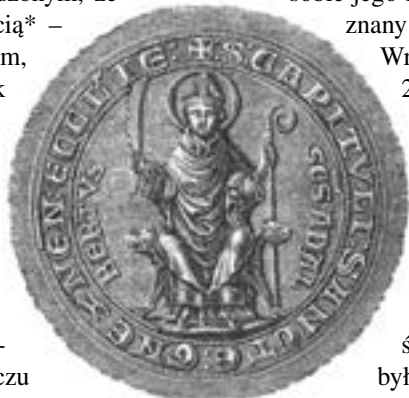
Grażyna Pawlicka

B iografia Świętego jest tak ciekawa, obfita w zwroty akcji, że wyszedł materiał na dwa artykuły. Awanturnikiem bym świętego nie nazwała, niektórzy łagodniej określali go, jako posiadającego trudny charakter. Ale co to znaczy? Czy to, że miał własne poglądy i był nieugięty, że opowiadał się za przyzwoitością, pomagał biednym i pokrzywdzonym, że walczył z wiarołomnością* – słowem już nieobecny, bardzo mocnym i tak ważnym dla chrześcijanina.

Zacznijmy od początku. Święty Wojciech urodził się ok. 956 roku w możnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach, warownym grodzie na pograniczu Czech i Polski. Rodzina była spokrewniona z cesarzem rzymsko-niemieckim

i polską królową Dąbrówką. Był jednym z siedmiu synów, przeznaczonym do stanu rycerskiego, lecz w młodości poważnie zachorował. Wówczas rodzice złożyli śluby: „Jeśli syn wyzdrowieje, będzie oddany Bogu na służbę”. W wieku 16 lat został wysłany na nauki do arcybiskupa św. Adalberta. Przez 10 lat pobierał nauki. Z wdzięczności dla metropolity przybrał sobie jego imię i jako Adalbert jest znany i czczony w Europie.

Wrócił do Czech w wieku 25 lat jako subdiakon i w Pradze przyjął pozostałe stopnie święceń. W styczniu roku 982 umiera pierwszy biskup Pragi i Czech – Dytmar. Wojciech był świadkiem jego śmierci i kajania się, że był złym pasterzem, chociaż w opinii ludzi był biskupem pobożnym i gorliwym. Dla młodego kapłana



☛ Pieczęć kapituły gnieźnieńskiej z wizerunkiem św. Wojciecha

było to wydarzenie wstrząsające. W życiu Wojciecha przyszedł czas na głęboką refleksję, pokutę i modlitwę. Jako potomek możnego rodu zawsze dostatnio żył i uczestniczył w rozrywkach dworskich, to się skończyło!

Książe Bolesław wytypował na następcę Dytmara św. Wojciecha. Zatwierdzenie nominacji przez cesarza Ottona II i konsekracja na biskupa odbyła się w czerwcu 983 roku. Wojciech jako 26 letni biskup wszedł do Pragi boso. Swoje niewielkie biskupie dochody dzielił na utrzymanie majątku kościelnego, na potrzeby podległego mu kleru, własne, które były w tych wydatkach najmniejsze i na ubogich. Sam ich odwiedzał, słuchał ich skarg, potrzeb, odwiedzał więzienia i targi niewolnikami. Wzywał do zaprzestania tego procederu. Praga była centrum handlu niewolnikami, których brano rozbojem z niewielkich grodzisk na terenie m.in. Wielkopolski. Z Pragi byli przekazywani do muzułmańskiej części Europy, dzisiejszej Hiszpanii. Łaciński wyraz Sclavus oznaczający Słowianina, zaczął oznaczać... niewolnika.

Sytuacja Kościoła w Czechach była trudna. Był on uzależniony od możnych i władcy. Niemięjsze kłopoty miał św. Wojciech z wprowadzeniem zasad życia wspólnotowego wśród duchowieństwa, duchowni żenili się jawnie! Możnych i władcę zraził sobie Wojciech przypomnieniem zakazu wielożenstwa, gromieniem za wiarołomność oraz za związki małżeńskie z krewnymi. Nie liczono się ze świętami, nie przestrzegano postów. Kiedy Wojciech zobaczył, że jego napomnienia są daremne, a złe obyczaje dalej się szerzą, po pięciu latach rządów (983-988) postanowił, załamany, opuścić swą stolicę. Pewnie wtedy uznano, że ma trudny charakter. Za zgodą metropolity Willigisa, udał się do papieża Jana XV szukać rady i prosić o zwolnienie z powierzonych mu obowiązków. ■

*Składanie pod przysięgą przyrzeczenia, którego nie ma się zamiaru dotrzymać lub niedotrzymanie przysięgi.

LUDZIE



FOT. PIXABAY

Uwierzyć w to, że osiągnę niebo

Co na co dzień mi przeszkadza, a co pomaga? Na chwilę po Wielkanocy mogę jeszcze raz zastanowić się nad życiem. Nad jego wartością, nad tym, jak go współtworzę.

Justyna Krzywicka

Tak, jak malarz maluje swój obraz, chce, żeby był doskonały, żeby wyrażał jego wrażliwość i jego odczucia, tak i my możemy wykorzystać dane nam dary od Boga i mieć wpływ na jakość naszego życia, nadanie mu odpowiednich barw. Przyszliśmy na świat, bo tego chciał Bóg, przyszliśmy nadzy, bo potem to, czego doświadczymy, nada nam odpowiedniego kolorytu.

Każdy dzień przynosi nam mnóstwo wyzwań, którym staramy się sprostać. Robimy to, bo koniec końców motywuje nas wyznaczony cel. Jakikolwiek by on nie był, jest celem i ma przynieść efekt, z którego będziemy zadowoleni i da nam pełnię szczęścia i spokój.

Dla osób wierzących w Boga celem życia jest niebo. Spotkanie z Bogiem, wieczna radość i absolutna wolność. Jak mówi Apokalipsa św. Jana: *I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „BOGIEM Z NIMI”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły (Ap 21, 3-4).* To co nas

czeka w niebie, jak mówi List do Koryntian, *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują (1 Kor 2-9).* Taka nadzieja i taki cel powinien nam dawać dużo radości w spełnianiu oczekiwań Boga. Tak, tak... Jako chrześcijanie mamy pewne zobowiązania. I tak odnosząc się do świata artysty, który ma wpływ na swoje dzieło, wkłada w jego tworzenie mnóstwo pracy i uwagi, wie jakimi narzędziami ma się posługiwać, tak my, osoby oddane Bogu, powinniśmy tworzyć nasze życie na obraz i podobieństwo Boga. Bóg oczywiście wie, że jesteśmy grzeszni, ale to nas nie zwalnia z odpowiedzialności, jaka jest na nas nałożona. Bóg przychodzi do nas z Dekalogiem, dziesięcioma przykazaniami, które są dla nas podstawowym wytycznym do życia w zgodzie z wolą Boga. Jak znajdziemy w Liście św. Jana: *Miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie (1 J 5, 3).* Możemy w każdej chwili odnieść się do nich, jeśli mamy jakieś wątpliwości, pytania. Oczywiście nieodzowną pomocą w dążeniu do życia w prawdzie, czyli z Bogiem, jest Pismo

święte i Jego Słowo, które może nas bardzo wzmocnić, uszlachetniać i zbudować. To czyste Słowo, które jest ponadczasowe.

Jak się głębiej zastanowimy, to mamy mnóstwo możliwości, żeby się rozwijać jako chrześcijanie. Wśród nas są osoby potrzebujące naszej pomocy, osoby, które być może błądzą i szukają Boga; możemy otoczyć je modlitwą, możemy skupić się na najmniejszych nawet gestach dnia codziennego, jak uśmiech czy miłe słowo. Takim gestem miłosierdzia będzie np. brak użycia klaksonu, kiedy ktoś zajedzie nam drogę. Małe gesty stanowią o naszej wielkości.

Przeszkodą, jaka stoi nam na drodze, jest grzech i jego pokusa. Z pozoru łatwa, przyjemna. Niewymagająca od nas niczego. Jakże łatwo oddać się bez trosce i nie stawianiu sobie granic. To wydaje się niektórym ograniczające. A de facto nie chcemy zdać sobie sprawy i stanąć w prawdzie, że to grzech maluje nasz obraz w najciemniejszych barwach i finalnie nie daje żadnego blasku. Jest bardzo toksyczny i niesie za sobą pułapki. I tu z pomocą przyszedł nam Jezus, który za nasze grzechy cierpiał i zmartwychwstał, abyśmy my mogli być zbawieni. ■

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

OGŁOSZENIA STAŁE**PORZĄDEK MSZY ŚWIĘTYCH**

W NIEDZIELE: W MAGDALENCE 8.00, 11.00, 12.30, 18.00; W KAPLICY W DERDACH 8.00, 11.00; W LESZNOWOLI 9.30 I 11.00.

W DNI POWSZEDNIE: W MAGDALENCE 7.00, 9.00, 18.00, W KAPLICY W DERDACH 6.30; W LESZNOWOLI – WTORKI, CZWARTKI GODZ. 8.00, ŚRODY, PIĄTKI GODZ. 19.00.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W DNI POWSZEDNIE

I NIEDZIELE OD 17.30, W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA PO MSZY ŚW. O GODZ. 11.00 ORAZ W PIERWSZE CZWARTKI MIESIĄCA PO MSZY ŚW. O GODZ. 18.00 DO 19.30. PONADTO W KAŻDY PIĄTEK MIESIĄCA ADORACJA NS PO MSZY ŚW. O GODZ. 7.00 RANO DO 23.00, A W PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA CAŁODOBOWA ADORACJA DO GODZ. 7.00 W SOBOTĘ.

W KAPLICY W LESZNOWOLI ADORACJA NS W PIĄTKI OD GODZ. 18.00 DO 19.00.

SPOWIEDŹ CODZIENNIE OD 17.45, W NIEDZIELE 15 MIN PRZED MSZAMI ŚW., W PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA OD 16.00 DO 17.00 SPOWIEDŹ DZIECI, OD 17.00 SPOWIEDŹ DOROSŁYCH. **MSZA ŚW.** O GODZ. 16.30 (Z UDZIAŁEM DZIECI) I O 18.00, W LESZNOWOLI SPOWIEDŹ OD 18.00. **MSZA ŚW.** O 19.00.

RÓŻANIEC W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA O GODZ. 17.00, W KAŻDĄ PIERWSZĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA PO MSZY ŚW. O 8.00.

SPOTKANIA RODZICÓW PRZED I KOMUNIA ŚWIĘTA W KOŚCIELE

W MAGDALENCE W ŚRODY PO DRUGIEJ NIEDZIELI MIESIĄCA O GODZ. 20.00.

CHRZTY W KAŻDĄ DRUGĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA NA MSZY ŚW. O GODZ. 11.00.

PRZYGOTOWANIA RODZICÓW

I **CHRZESTNYCH** ORAZ SPISANIE AKTU W SOBOTĘ PRZED PIERWSZĄ NIEDZIELĄ MIESIĄCA O 19.00 W KOŚCIELE, DODATKOWE PRZYGOTOWANIE PAR NIESAKRAMENTALNYCH PRZED CHRZTEM DZIECKA W SOBOTĘ PRZED PIERWSZĄ NIEDZIELĄ MIESIĄCA O GODZ. 18.00 W DOMU MIŁOSIĘDZIA.

MODLITWA WSTAWIENNICZA

GRUPA MODLITEWNA ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM „EMMANUEL” W PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA OD 17.00 DO 18.00

W POMIESZCZENIU PRZY WEJŚCIU NA BALKONIE.

SPOTKANIA GRUP ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM: „EMMANUEL” W KAŻDY

WTOREK O 19.00 W DOMU REKOLEKCYJNYM. „NOWE JERUZALEM” W KAŻDY PIĄTEK O 19.15 W DOMU MIŁOSIĘDZIA. „SKAŁA PANA” W KAŻDY PIĄTEK O 20.30 – W DOMU MIŁOSIĘDZIA.

CHORYCH KSIĘŻA ODWIEDZĄ WEDŁUG WCZEŚNIEJ PRZYJĘTYCH ZGŁOSZEŃ, W PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA PRZED POŁUDNIEM.

KOBIECE SPOTKANIA BIBLIJNE ODBYWAJĄ SIĘ: JEDNO W CZWARTEK O 19.30 I DRUGIE W PIĄTEK O 10.00 W DOMU MIŁOSIĘDZIA.

MĘSKIE STUDIUM BIBLIJNE ZAPRASZA W ŚRODY NA 20.30 DO DOMU MIŁOSIĘDZIA, MĘCZYŹN BEZ WZGLĘDU NA WIEK I ZNAJOMOŚĆ BIBLIJ.

SPOTKANIA MINISTRANTÓW I LEKTORÓW ODBYWAJĄ SIĘ W KOŚCIELE W CO DRUGĄ SOBOTĘ O 10.00.

WYPOMINKI MAGDALENKA DRUGI PIĄTEK MIESIĄCA – **MSZA ŚWIĘTA WYPOMINKOWA** O 18.00; **LESZNOWOLA** DRUGA ŚRODA MIESIĄCA, **MSZA ŚWIĘTA WYPOMINKOWA** O 19.00.

DOMOWY KOŚCIOŁ ZAPRASZA PRZEZ KSIĘŻY KOLEJNE MAŁŻEŃSTWA DO NOWYCH KRĘGÓW.

OAZA MŁODZIEŻOWA ZAPRASZA MŁODYCH PRZEZ KSIĘDZA KAMILA NA SWOJE SPOTKANIA.

WIECZORY UWIELBIENIA W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA O GODZ. 19.00.

MSZA MAŁŻEŃSKA W CZWARTE NIEDZIELE MIESIĄCA O GODZ. 11.00.

MSZA MŁODZIEŻOWA W DRUGIE NIEDZIELE MIESIĄCA O GODZ. 18.00.

PARAFIALNY ZESPÓŁ „CARITAS” ZAPRASZA W ŚRODY OD 17.00 DO 18.00.

KAWIARENKA POD ANIOŁAMI CZYNNA W NIEDZIELE W GODZ. 11.00 DO 15.00.

CHÓR PARAFIALNY ZAPRASZA SERDECZNIE WSZYSTKICH CHĘTNYCH NA PRÓBY W KAWIARENCE „POD ANIOŁAMI” W PIĄTKI O 19.00 I W NIEDZIELE O 10.15.

OGŁOSZENIA BIEŻĄCE

SPOTKANIE RODZICÓW DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH W PONIEDZIAŁEK 17 KWIETNIA O GODZ. 20.00.

W MAJU NABOŻEŃSTWA MAJOWE CODZIENNIE O GODZ. 17.30.

MODLITWA ZA KSIĘŻY I O POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE 2 MAJA PO MSZY ŚW. O GODZ. 18.00 DO 19.30.

UROCZYSTOŚĆ NMP KRÓLOWEJ POLSKI 3 MAJA, PORZĄDEK NIEDZIELNY.

PIERWSZY PIĄTEK PRZYPADA 3 MAJA, SPOWIEDŹ W CZASIE LITURGII, DO CHORYCH KSIĘŻA UMÓWIĄ SIĘ INDYWIDUALNIE.

PIERWSZA SOBOTA MIESIĄCA

4 MAJA, NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE O GODZ. 17.00.

PRZYGOTOWANIE DLA WSZYSTKICH RODZICÓW PRZED CHRZTEM DZIECKA I SPISANIE AKTU W SOBOTĘ 4 MAJA O GODZ. 19.00 W KOŚCIELE; DODATKOWE SPOTKANIE PAR NIESAKRAMENTALNYCH O GODZ. 18.00 W DOMU MIŁOSIĘDZIA.

WIECZÓR UWIELBIENIA 5 MAJA O GODZ. 19.00.

MSZA ŚW. ZA KOŁA RÓŻAŃCOWE 6 MAJA O GODZ. 18.00.

MSZA ŚW. ZA DUSZE W CZYŚĆCU CIERPIĄCE 7 MAJA O GODZ. 18.00.

MSZA WYPOMINKOWA 10 MAJA GODZ. 18.00.

PIERWSZE KOMUNIE ŚW. W TYM ROKU 11 I 18 MAJA.

WYPOMINKOWA MSZA ŚW.

W KOŚCIELE 12 MAJA O GODZ. 18.00.

POŚWIĘCENIE PÓL 19 MAJA GODZ. 16.00 I 16.30.

PIKNIK RODZINNY 25 MAJA.

MSZA MAŁŻEŃSKA 26 MAJA O GODZ. 11.00.

BOŻE CIAŁO MSZE ŚW. 30 MAJA O GODZ. 8.00, 11.00 (PO NIEJ PROCESJA) I 18.00.

BIERMOWANIE 3 CZERWCA O GODZ. 18.00.

MAGDALENKA

Rzymskokatolicka Parafia
św. Marii Magdaleny,
Magdalena,
ul. Ks. Kan. H. Słojewskiego 19
05-552 Magdalena
www.parafiamagdalena.pl

GAZETKĘ PRZYGOTOWALI:

ks. dr Ryszard Gołębek, palotyn (redaktor naczelny),
Teresa Jaskulska-Gil (sekretarz redakcji),
Igor Majorkiewicz (projekt graficzny),
ks. prob. Mirosław Cholewa, Urszula Bulicz, Małgorzata Dybalska,
Barbara Habich, Dorota Koprowska, Katarzyna Kruczewicz-Piętka,
Justyna Krzywicka, Mirosława Osińska (korekta),
Grażyna Pawlicka, ks. Andrzej Sokolowski.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU: gazeta.magdalena@gmail.com

ROZMOWA

Piękne życie

BLANDYNA GALAS, – emerytowana nauczycielka. Nie potrafi siedzieć beczynnie. Pomagała w wychowywaniu maluchów pracującym rodzicom. W ten sposób ma 10 przybranych wnucząt. Stara się pomóc każdemu, kto jest w potrzebie. Jak mówi o sobie, jeszcze się nie poddaje.

Rozmawiała Urszula Bulicz

Skąd Pani pochodzi?

Pochodzę z Błędowa, serca zagłębia sadowniczego ziemi grójeckiej. Jabłka z tego miejsca królują w całej Polsce, a nawet i świecie. Były i są tu dwa piękne kościoły, cmentarz, przychodnia, apteka, przedszkole, duża szkoła i wiele innych instytucji, aby ludziom żyło się wygodnie. Szkołą kierował, zawsze elegancki, pan Franciszek Zieliński. Pamiętam wszystkich nauczycieli. Byli bardzo wymagający. Jestem im wdzięczna za naukę i wychowanie.

Kim byli Pani rodzice?

Ojciec był bardzo pracowity. Łączył pracę zawodową z prowadzeniem wspólnie z matką małego gospodarstwa. Dbali, aby rodzinie niczego nie brakowało. Mieliliśmy spory ogród owocowo-warzywny. Matka zawsze wyglądała elegancko. Była czytana, potrafiła pięknie śpiewać i tańczyć. Nosiła się z godnością. Rodzice byli szanowani w miasteczku. Ludzie często przychodzili do matki po radę. Mieliliśmy wpajane, że trzeba szanować innych ludzi i ich pracę, nie przeliczać wszystkiego na pieniądze.

Jakie były Pani losy zawodowe?

Chyba w podświadomości miałam zawód nauczyciela. Pasąc naszą krowę Miecię i owcę Baškę organizowałam im lekcje na polu. Później ukończyłam liceum pedagogiczne w Mogielnicy. Ta, znana w Polsce szkoła średnia o „wyśrubowanym poziomie”, przygotowywała mnie do pracy z każdym przedmiotem w każdych warunkach. Pierwszą pracę podjęłam w 1962 roku w malutkiej szkółce w Wólce Kosowskiej. Wszędzie było daleko: pola, piachy i błoto. Mało sal lekcyjnych, mało dzieci, praca w tzw. klasach łączonych. Otrzymałam 26 godzin etatu i małe mieszkanie służbowe, a miałam już wtedy dwie córeczki. Pracowałam 6 dni w tygodniu za 1000 zł. Gdy to wspominam, to nie dowierzam, że dałam sobie radę, oczywiście z pomocą męża. Po 14 latach przeszłam do szkoły w Mrokwie. Jednocześnie społecznie kierowałam Hufcem ZHP w całej gminie. W Łazach zaczęłam pracę w 1982 r. Musiałam się przekwalifikować do pracy z młodszymi dziećmi. Ostatnie 4 lata przed emeryturą przepracowałam w szkole w Lesznoli.

Jakim była Pani nauczycielem?

Zawsze wymagałam bardzo dużo od siebie, a później stawiałam zadania przed uczniami. Czasami zarzucano mi to, że byłam zbyt surowa.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Chodzę na Uniwersytet Trzeciego Wieku, jeżdżę na wycieczki po Polsce i za granicę. Służyłam jako wolontariuszka podczas Światowych Dni Młodzieży. Pomagam każdemu, kto jest w potrzebie. Jeszcze się nie poddaję. Taka jest wola Boża.

Staralam się, aby jak najwięcej ofiarować uczniom, ale nie tolerowałam lenistwa, kręactwa, lekceważenia zasad współpracy. Cieszę się teraz, gdy spotykam któregoś z moich uczniów, a on mówi mi, że dobrze ułożyło mu się życie i coś dobrego osiągnął. Jeśli jednak coś któregoś z nich dotknęło z mojej strony, to przepraszam.

Jakie jest Pani zdanie na temat nie zadawania prac domowych?

Rodzic daje nam swój diament, a my – nauczyciele jak najbardziej umiejętnie go szlifujemy. Dlatego chwilowe zachłyśnięcie się likwidacją prac domowych mnie nie zachwyca. Zadawałam do domu, np. jedno zadanie z matematyki, a drugie i więcej dla chętnych. To działało. Powtarzanie jest matką nauki.

Kiedy Pani po raz pierwszy zobaczyła naszą parafię?

Do Magdalence przyszedłam pierwszy raz pieszo z Wólki na jagody w 1964 r. Uzbierałam tylko pół litra, bo bałam się wchodzić głęboko w las. Potem ze znajomymi przyjechałam na magdaleński odpust. Pamiętam mały kościółek i że nie było żadnego nagłośnienia, dużo ludzi i wozów konnych, a po Mszy grupki parafian z prowiantem, siedzących i goszczących się wokół kościoła. To był duży piknik. Atrakcją była karuzela, na której jeździłam, krzycząc, aby się zatrzymali.

Jak Pani postrzega wiarę i pobożność?

Kościół w Magdalence jest domowy, zaciszny, po prostu mój. Mam tu zaprzyjaźnionych księży. Mogę wejść i w ciszy porozmawiać z Bogiem, przemyśleć wiele rzeczy. Mogę się nie zgadzać z pewnymi sprawami, ale szukam drogi wyjścia. Mam wiarę w sercu i nie umiem się z tym obnosić. Wierzę, że Bóg o tym wie i pomaga mi, delikatnie podpowiadając, aby posłuchać, np. mądrego słowa Bożego.

Nie byłabym sobą, gdybym nie wspomniała o moich lekcjach religii, które odbywały się w kościele. Dla nas – dzieci, była to chwila wyciszenia. Takie lekcje zwiększały szacunek dla wiary. Dziś także wróciłabym z nauczaniem religii do kościoła.

Jakby Pani opisała siebie?

Mam dużo lat, ale nie umiem siedzieć beczynnie. Pomagałam w wychowywaniu maluchów rodzinom w potrzebie. W ten sposób mam 10 przybranych wnucząt i są to wierne przyjaźnie do końca życia. ■